

ROK-A 13 niedziela zwykła

Mt 10, 37-42

Jezus powiedział do swoich apostołów: Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.

Być dla Boga i dla człowieka

Słowa *Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma* są częścią mowy Chrystusa, która zapowiada, jak będzie wyglądała droga posłanych przez Niego w świat uczniów, by w Jego imieniu głosili radosną nowinę. Jezus Chrystus zaznacza, że to przepowiadanie radosnej nowiny, Ewangelii, nie będzie wolne od przykrości. Głosiciele Ewangelii nawet będą musieli się liczyć z prześladowaniami. Chrystus wprost podkreśla, że kto w tym przepowiadaniu ze względu na Niego nawet straci swoje życie, odzyska to życie w innych, którzy tę Ewangelię przyjmą, a ponadto odzyska życie wieczne.

Pytamy się jednak w naszej konkretnej rzeczywistości, kto chciałby stracić swoje życie ze względu na głoszoną Ewangelię. Przecież do naszej natury należy i to, by podejmować wielkie wysiłki w obronie naszego życia, jak najlepiej ułożyć to życie i z niego czerpać. Przecież każdy chce być zdrowy, bezpieczny, zasobny, dobrze widziany w swym środowisku. Ile naszych rozmów dotyczy troski o zdrowie, zdrowy tryb życia, zdrowe odżywianie? Jak często rozmawiamy o tym, jaki sport uprawiać, by jak najdłużej być sprawnym fizycznie, a także duchowo - w myśl przysłowia Rzymian, mówiącym, że zdrowy duch w zdrowym ciele?

Z Chrystusowej mowy trzeba wydobyć jeszcze następną myśl. Jeśli w naszych troskach obracamy się wyłącznie wokół siebie, troszcząc się tylko o swoje życie zdrowie, to nie spełniamy podstawowego przykazania miłości, które przecież nam mówi, że trzeba się obracać w naszym postępowaniu i troskach także wokół bliźniego. Przecież przykazanie to mówi, że mamy kochać bliźniego, jak siebie samego. Troszczyć się o życie bliźnich, jak o własne życie. Bóg tak umiłował świat, że posłał swojego Syna do ludzi, aby ci, którzy Mu zaufają, nie zginęli, nie stracili swego życia, ale je zachowali, i to na życie wieczne. Pełna miłości troska o człowieka wyraziła się w daniu Syna dla człowieka. Ojciec tak umiłował świat, a więc każdego człowieka. Dlatego teologowie mówią o „proegzystencji” Chrystusa, czyli bycie-dla-człowieka. To bycie-dla-człowieka Chrystus pokazywał przez całą publiczną działalność - w odniesieniu do dzieci, młodego człowieka z jego problemami, małżonków, ludzi prostych i uczonych, chorych i cierpiących.

Po śmierci Papieża Jana Pawła II pokazuje się i przypomina światu tyle ważnych wydarzeń z jego bogatego pontyfikatu. Są nawet stałe audycje telewizyjne radiowe, w których przypomina się, co Jan Paweł II czynił dla człowieka. Przypomina się nawet „definicję”, którą ułożono z okazji jego osiemdziesiątych urodzin, a którą podało jedno z francuskich czasopism. Brzmiała ona tak: człowiek - biskup - papież dla Boga i dla każdego człowieka. Akcent był położony na to bycie-dla-Boga, bycie-dla-człowieka.

Jest piękne tybetańskie opowiadanie o zadysponowaniu życiem człowieka przez drugiego człowieka. Dwóch wędrowców napotkało na drodze zmarzniętego człowieka. Stwierdzili, że był on ciężki, a oni zbyt słabi, bo go podnieść, prowadzić dalej i zaprowadzić do ciepłego, bezpiecznego miejsca. Była już późna godzina. Uważali, że najpierw trzeba ratować siebie. Jeden z wędrowców ruszył naprzód, by ratować siebie i samemu dotrzeć do bezpiecznego miejsca. Drugi jednak poczuł wyrzuty sumienia. Pozostał przy zmarzniętym człowieku i rozgrzewał go swoim oddechem, swoim „tchnieniem”.

Zmarznięty człowiek po pewnym czasie był zdolny do tego, by powstać i kroczyć, choć z wielką trudnością, z pomocą wędrowca. Prawie nad ranem doszli do wyznaczonego celu. W ciągu dnia doniesiono, że znaleziono człowieka zmarzniętego, niestety martwego. Był to ten pierwszy wędrowiec, który postanowił iść samemu, by ratować własne życie. Opowiadanie to kończy się sentencją mówiącą, że podarowane życie z miłości jest odzyskanym życiem w bliźnim.